

# Psychiatria a prawa człowieka

15 sierpnia 2017

Opublikowano: 21.02.2009

Leczenie pod przymusem, psychotropy na siłę, elektrowstrząsy, przywiązywanie do łóżka... Czy powinniśmy wyrażać zgodę na takie metody leczenia? Niemiecki ruch „Ofensywa Szalonych e.V.” rośnie w siłę i mówi kategorycznie: nie!

Publikowanie treści, szerzących myśl antypsychiatryczną, jest wciąż nie lada problemem, a każda aktywność tego rodzaju opluwana jest przez propsychiatrów nie tylko jako idiotyzm, ale też (o ironio!) sekciarstwo. Wciąż silne jest lobby przemysłu farmakologicznego, ale też mocno zakorzeniona w społeczeństwie świadomość psychiatrycznej „nieomyślności”. Dla prof. Thomasa Szasz’a, światowej sławy krytyka psychiatrii, jest ona pseudonauką, która uskutecznia swoją działalność poprzez wystawianie diagnoz psychiatrycznych indywiduom, protestującym w sprawach społecznych.

Kilka dni temu udało mi się przeprowadzić wywiad z kierownikiem Irren Offensive (Ofensywa Szalonych), panem Rene Talbotem. Od 1980 roku, organizacja ta, pomimo jej wzlotów i upadków, urosła do siły poważnej organizacji międzynarodowej, zrzeszającej w swoich szeregach przede wszystkim byłych pacjentów, ofiary psychiatrii.

Andrzej Skulski – Wasza organizacja jest w Polsce zupełnie nieznana. Po prawie 30 latach działalności można powiedzieć, że ze skromnej inicjatywy kilku osób rozrosliście się do rozmiarów poważnej siły społeczopolitycznej w Niemczech, ale też poza granicami państwa. Jakie były Twoim zdaniem najważniejsze przystanki w rozwoju organizacji?

Rene Talbot – Po fazie przebudzenia, którą mieliśmy w nielegalnie zajętych przez nas domu, w tej naszej – jak to nazwaliśmy – „Twierdzy Szalonych” („Verrücktenburg”),

potrzebowaliśmy ok. 10 lat na skonsolidowanie grupy. W tym czasie mogliśmy już dzięki pieniądzą państwowym wynająć mieszkanie, sfinansować parę etatów i postawić w ten sposób fundament pod naszą działalność na zewnątrz, a przede wszystkim pod wydawanie w wysokim nakładzie naszej gazety Irren Offensive która umożliwiła nam zwrócenie na siebie uwagi w całych Niemczech. W tym czasie nawiązaliśmy nie tylko ścisłą współpracę z ruchem studenckim Wolnego Uniwersytetu Berlin, ale również z Partią Zielonych, która wtedy określała się jeszcze, jako ruch pozaparlamentarny.

Marzenie o stworzeniu legalnej „Twierdzy Szalonych” okazało się jednak problemem wtedy, kiedy jego realizację umożliwiła nam darowizna, jaką dostaliśmy od ojca jednego z chłopców, który po przymusowym zamknięciu w zakładzie psychiatrycznym popełnił samobójstwo. I tak dom, który nam ten rodzic podarował w roku 1990, a który miał być miejscem ucieczki dla ofiar psychiatrii, stał się przyczyną podziału grupy, kiedy jej część – o orientacji socjalno-pedagogicznej – podjęła jego okupację. Preferowała ona niestety stworzenie tam tzw. Domu Ucieczki (Weglaufhaus), który miał być finansowany z funduszy państwowych, a tym samym podłączony do struktur psychiatrycznych. Środki mogły płynąć tylko pod warunkiem przyjmowania osób zdiagnozowanych psychiatrycznie.

Na to nie mogliśmy się zgodzić, bo przecież miał tam znaleźć schronienie każdy, kto chce wyrwać się z przymusu leczenia. Nasza część grupy, dzisiejsza „Irren Offensive e.V.” (e.V.czyli: zrzeszenie zarejestrowane), zradykalizowała się w tym procesie i upolityczniła, podejmując dalszą działalność już tylko na bazie darowizn. W 1994 roku, po wyjeździe do Ameryki i spotkaniu z amerykańskimi aktywistami, zmienił się tor naszego działania: z krytyki metod medycznych na uwarunkowania prawne i na to, jak można te problemy rozwiązać politycznie oraz ideologicznie.

**– I jakie były następstwa tych przemian?**

– Dzięki tej nowej orientacji organizowaliśmy od roku 1995

coroczne pochody protestacyjne i w roku 1996 znowu – tym razem legalnie – mogliśmy wprowadzić się do mieszkania w domu, który kiedyś zajmowaliśmy bezprawnie. Od tego czasu co ok. 2 lata ponownie wydawaliśmy naszą gazetę. Małym nakładem finansowym, dzięki internetowi, mogliśmy już od 1996 roku osiągnąć dużą ilość czytelników. Inne media nadal niechętnie lub wcale nie informują o takich działaniach, powielając jedynie kłamstwa lekarzy.

W roku 1997 na bazie naszej ścisłej współpracy z profesorami socjologii, politologii i filozofii Wolnego Uniwersytetu Berlin mogliśmy odnotować trzy sukcesy:

- Organizację sympozjum „Okrutne współczucie” z udziałem prof. Thomasa Szasza;
- pierwsze seminaria Katedry na rzecz szaleństwa;
- powołanie i zapoczątkowanie przygotowań dla „Trybunału Foucaulta odnośnie sytuacji w psychiatrii”.

Trybunał Foucaulta (30.04.1998-03.05.1998), który odbył się w największym teatrze w Berlinie, „Die Volksbühne”, stał się imprezą międzynarodową z udziałem ponad 1000 uczestników i wspierany był przez Wolny Uniwersytet Berlin, Teatr „Die Volksbühne” i „Irren Offensive e.V.” Wyrok tego Trybunału osądza systematyczne przestępstwa psychiatrii, jako zbrodnie przeciwko prawom człowieka. Dokument został przetłumaczony na 20 języków, również na język polski, a w internecie można obejrzeć film na ten temat. Poza tym opublikowaliśmy w internecie listę podpisów, na której znalazły się 1773 nazwiska osób, popierających wyrok Trybunału.

### **– I jakie były efekty?**

- Ku naszemu zdziwieniu już na początku roku 1999 uchwalono ustawę, która – gdzieś tam w zdaniu podrzędnym – zawierała wzmiankę, że istnieje możliwość wystawienia „Upoważnienia”, które mogła podpisać każda osoba (tzw. zabezpieczenie na

wypadek choroby – Vorsorgevollmacht).

Ma być ono uznane ponad prawem kurateli psychiatrycznej (oszukańczo nazywanej opieką (Betreuung), która upoważniała psychiatrię do przymusowego zamykania i leczenia pacjentów). Wtedy właśnie, z pomocą grupy adwokatów, których znaleźliśmy dzięki ogłoszeniu prasowemu, mogliśmy wykorzystać tę szansę i rozprowadziliśmy takie „Upoważnienia” pomiędzy sobą. W „Upoważnieniu” było zawarte zapewnienie, że wykorzystane ono może być zawsze wtedy, kiedy podjęte będzie wobec nas przymusowe leczenie psychiatryczne. Adwokaci konsekwentnie wykorzystywali każdą szansę, którą to nowe prawo dawało i odwoływali się nawet do najwyższych instancji sądowych, aby w ten sposób zapobiegać przymusowemu leczeniu. „Upoważnienie” było więc pierwszym prawnym klinem, który mogliśmy włożyć pomiędzy „pacjenta”, a sędziów i lekarzy.

5. Międzynarodowy Trybunał Russel, który odbył się w roku 2005, umocnił wyrok Trybunału Foucualta, jak też naszą orientację na dopominanie się w psychiatrii o prawa człowieka. Największym sukcesem, jakiego oczekujemy i mamy nadzieję, że dojdzie do niego w czerwcu tego roku, ma być przegłosowanie ustawy na temat psychiatrycznej „dyspozycji pacjenta” (Patientenverfügung). Wtedy będziemy mogli obronić się przed przymusowym leczeniem właśnie poprzez takie „Upoważnienie”, podpisane po prostu osobiście przez każdego zainteresowanego. W ten sposób zostanie zrealizowane prawne przeforsowanie ustawy, która skutecznie pozwoli nam powiedzieć „nie” wobec tego jednoznacznego łamania prawa.

Kto chciałby dokładniej przejrzeć zakres naszej aktywności, może przeczytać 13 wydań naszej gazety „Irren Offensive”. W internecie są one wolnodostępne, niestety do tej pory tylko po niemiecku.

**– Czyli jako pierwsi macie szansę obalić pogląd, że przeciwko psychiatrii nie da się prawnie nic wskórać, a cel, który wpisaliście sobie na sztandary: zniesienie przymusowego**

**leczenia, przymusowego brania leków oraz zakaz używania elektrowstrząsów, pojawił się w zasięgu ręki?**

– Tak. Myślę, że w porównaniu ze wszystkimi krajami zachodnimi doszliśmy najdalej, jeżeli chodzi o zniesienie leczenia przymusowego, jako tego elementu, który wciąż podtrzymuje psychiatrię konwencjonalną przy życiu. Jeżeli w lecie pojawi się ustawa o „dyspozycji pacjenta” w tej formie, jakiej my sobie życzymy, to rzeczywiście jako pierwsi na świecie będziemy mogli powiedzieć, że udało nam się przez to przebić i w ten sposób odebrać sądom, jako organom pomocniczym lekarzy i samym lekarzom prawo do traktowania nas inaczej.

**– Działanie godne naśladowania, na co wskazuje też Wasza ekspansja międzynarodowa. Jak intensywne są powiązania z podobnymi inicjatywami poza granicami Niemiec?**

– Właściwie już od dawna jesteśmy związani z członkami innych grup, przede wszystkim w USA, ale związki te są tylko nieformalne, choć w roku 1994 mogliśmy zorganizować wspaniały wyjazd grupy na wschodnie wybrzeże Ameryki, do czego stworzyła nam drzwi Kate Millett. Dzięki Trybunałowi Foucaulta rozwinął się też bardzo dobry kontakt z naszą izraelską organizacją partnerską oraz z naszymi przyjaciółmi w Kanadzie, Szwajcarii i Austrii.

W roku 2002 kontakty te doprowadziły do założenia International Association Against Psychiatric Assaults Basel, w którym bardzo aktywnie uczestniczyliśmy. IAAPA jest zrzeszeniem międzynarodowym, ale spotyka się z pewnym utrudnieniem, ponieważ nasi członkowie są zazwyczaj relatywnie biednymi ludźmi i nie stać ich na podróże. Z problemem tym poradziliśmy sobie jednak w ten sposób, że zebrania członków Zrzeszenia odbywają się w internecie, za pomocą czatu. W ten sposób rozwinął się po części bardzo dobry kontakt z członkami organizacji w Rosji.

**– Psychiatria wszędzie jest rygorystyczna wobec ludzi**

zamkniętych za murami szpitali. W Polsce po dziś dzień jest ona zupełnie poza kontrolą społeczną, a organizacji podobnych do Waszej niestety nie ma. Czy nawiązując kontakty międzynarodowe próbowaliście też rozejrzeć się za chętnymi do współpracy w naszym kraju?

– Tak, ale niestety nasze spotkania z grupami w Gdyni i Warszawie, do których doszło w roku 2000 nie doprowadziły do długodystansowej współpracy, a to prawdopodobnie dlatego, że my, jako niezależni od systemu, staliśmy się – że tak powiem – ciężko strawni dla tych, którzy raczej preferują „przyznanie się do choroby”, dostosowując tym samym do linii psychiatrycznej. Chętnie nawiązalibyśmy więcej intensywniejszych kontaktów. Mam nadzieję, że tym razem się to uda.

– Też mam taką nadzieję; skorzystam więc z okazji i poproszę Cię o radę: co my, Polacy powinniśmy sobie wziąć do serca w tym okresie stawiania fundamentów pod intensywną działalność antypsychiatryczną? W Polsce pojawia się coraz więcej publikacji, demaskujących prawdziwe oblicze psychiatrii. Tworzenie się ruchu wsparcia dla osób prześladowanych jest więc kwestią czasu.

– Moją radą jest, żeby od początku mieć jasno określoną linię działania, aby nie popełnić żadnego kategorycznego błędu: głównym punktem jest legalna przemoc, na którą zezwala się w psychiatrii, co pozwala na zamykanie ludzi i leczenie ich pod przymusem. Takie akty przemocy muszą być karane przez państwo tak samo, jak inne pozbawianie wolności pod przymusem, ale też ranienie ciała. Zamiast tego takie działanie psychiatrii nie tylko jest tolerowane przez państwo, ale wręcz wspierane. W ten sposób jest jasne, że nie ma tu problemu medycznego, socjalnego czy ekonomicznego w ukierunkowanym na profity przemyśle farmakologicznym, a że jest to problem polityczny, który jest zakamuflowany prawnie i upiększony ideologicznie.

Problem polityczny może być rozwiązany tylko politycznie: tak

więc ludzie muszą się łączyć w organizacje, stawiać żądania, odwoływać się publicznie poprzez media, gazety, internet, radio itd., jak też budować kontakty z dziennikarzami. Próbujcie szukać sprzymierzeńców na uniwersytetach, tylko nie na fakultetach medycznych, a na politycznych, dziennikarskich i socjologicznych. Wtedy, kiedy grupa będzie wystarczająco silna i mogąca już wykroczyć poza indywidualną pomoc pomiędzy sobą, będzie można zacząć bezpośrednią pracę w celu szukania lobby wśród parlamentarzystów. Nam np. już wiele razy udało się wpłynąć na przepisy prawne w ten sposób, że przed odczytywaniem projektów ustaw wysyłaliśmy listy kierowane osobiście do wszystkich parlamentarzystów, co można zorganizować bezpłatnie, oddając je bezpośrednio w dziale dystrybuującym korespondencję w parlamencie.

**– Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.**

Autor: Andrzej Skulski

Źródło: WolneMedia.net